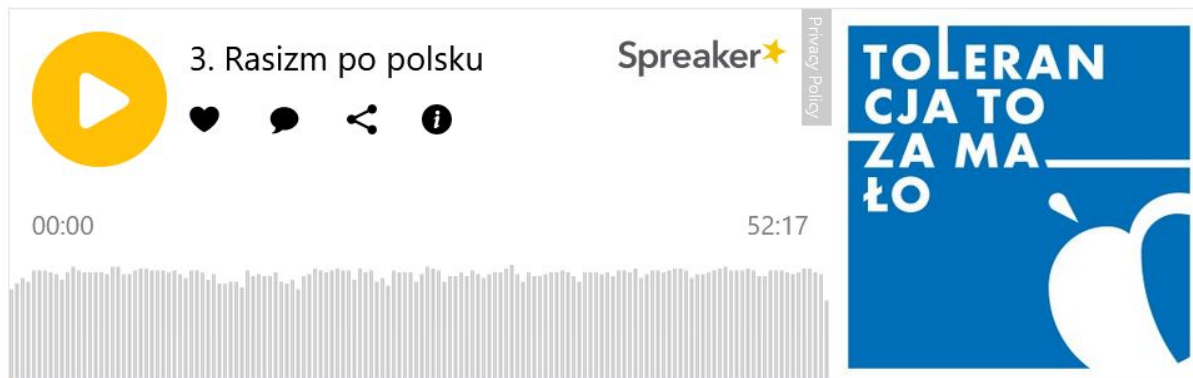


Posłuchaj nas na <https://www.pah.org.pl/podkast>



Jak zastanawiam się nad tym, czego nauczyła mnie polska szkoła na temat rasizmu, to naprawdę nie jestem w stanie sobie właściwie przypomnieć niczego. To znaczy wyobrażam sobie, że na pewno były takie lekcje. Pewnie były takie tematy gdzieś na przedmiotach takich jak historia, być może WOS, ale powiem szczerze, że w mojej pamięci nie została żadna wiedza z tego okresu ani też żadne dyskusje, które w jakikolwiek sposób zostały w mojej pamięci. Jak to wyglądało u Ciebie?

- Ja mam skojarzenie z niewolnictwem, z segregacją rasową, z Martinem Lutherem Kingiem i z RPA pewnie, ale to wszystko jest w takiej ramie historycznych faktów. To znaczy nie pamiętam sytuacji, w której to się pojawiało poza historią, co wydaje mi się, że mogło mieć na mnie wpływ w taki sposób, że jednak myślę o tym jako o pewnej historii, która się zakończyła, że myślę o tym też jako o czymś, co dotyczy innych krajów, a nie Polski. I to kształtuje mój obraz świata. Tak mi się wydaje. Przynajmniej kształtowało, bo trochę później przeczytałem i przeżyłem i myślę, że trochę inaczej na to patrzę w tej chwili, ale jakbym pozostał tylko na tych informacjach i na kulturze, która też, wydaje mi się, miała na mnie wpływ pod tym względem, to taki mniej więcej byłby obraz kwestii rasizmu.

Obecnie w Polsce w takim potocznym rozumieniu rasizm najczęściej definiuje się jako coś związanego z historią, z niewolnictwem, z tego typu tematami, ale też z taką bezpośrednią przemocą, czyli jakieś incydenty rasistowskie w przestrzeni publicznej; ktoś został pobity, ktoś został opluty, zwyzwany i tak dalej; co oczywiście jest przejawem bardzo skrajnym rasizmu, ale to na pewno nie jest pełen obraz tego, czym jest to zjawisko. Mając taką wąską definicję, bardzo ciężko jest w sumie zrozumieć to, co się wydarzyło; to, co się wciąż dzieje w społeczeństwach współczesnych, ale szczególnie co się wydarzyło w ostatnich miesiącach. Bo temat rasizmu, a szczególnie rasizmu strukturalnego, był takim bardzo ważnym tematem w wielu miejscach na świecie. Właściwie iskra poszła ze Stanów Zjednoczonych, gdzie ruch *Black Lives Matter*, który istnieje już od dłuższego czasu, ale w tym roku w efekcie morderstwa, gdy policja zabiła George'a Floyda, ruch przybrał na bardzo dużej skali i te liczne i bardzo długotrwałe protesty w Stanach wywołały nie tylko dyskusję na temat rasizmu strukturalnego w Ameryce, ale także te fale tej dyskusji dobiły i do brzegów Polski, bo nawet w polskich mediach były takie odpryski, ale jednak ta dyskusja się

pojawiała i można było usłyszeć jej echo. Niestety najczęściej w tym takim popkulturowym wymiarze. Nie wiem, czy zgodzisz się ze mną, z taką obserwacją.

- Tak. To jeden aspekt. Na pewno jedna rama, która była obecna, to taki popkulturowo-cenzuryczny charakter, to znaczy ja sobie to wyobrażam jako obraz człowieka, Polaka lub Polki siedzącej przed telewizorem, który widzi takie odpryski dyskusji i mówi: „No nie, no jeszcze to mi zabiorą!”. To, co chcieli mi zabrać w tym roku, to jest po pierwsze ryż Uncle Ben's i zabrali, bo to jest sytuacja, która zakończyła się rebrandingiem produktów właśnie Uncle Ben's. O co chodzi? Chodzi o to, że słowo „wujek” użyte w tym kontekście, z twarzą czarnoskórego człowieka na opakowaniu, odwołując się w ogóle do kwestii ryżu, plantacji itp., jakby wszelkie te skojarzenia związane z segregacją rasową i niewolnictwem, jest to słowo, którego używano właśnie wobec czarnoskórych osób i w tej sytuacji ma ono konotacją negatywną. To znaczy taką bardziej umniejszającą wartości tych osób. Więc zwracanie się per „wujku”, per „ciociu”, do starszych czarnoskórych osób było wyrazem wyższości w czasach segregacji rasowej. Stąd ta zmiana.

W moich mediach społecznościowych też tematem numer jeden w tym czasie było wtedy... To było nazwane w nagłówkach: „cenzura przeminęła z wiatrem”, co oczywiście nie było cenzurą, bo polegało na tym, że serwis streamingowy HBO Max zdecydował się na chwilowe wycofanie tego filmu ze swojego portalu; nie po to, żeby usunąć go stale, tylko żeby on powrócił i rzeczywiście powrócił z takim komentarzem. Bo film ten jest z 1939 roku, przedstawia bardzo stereotypowe rasistowskie wizerunki osób czarnoskórych. Ci bohaterowie są przedstawieni w sposób, który był powszechnie akceptowalny w tamtych czasach, ale na szczęście jako społeczeństwa przez ten wiek trochę poszliśmy do przodu w tym zakresie i ten wizerunek nie jest już akceptowalny dla przeciętnego widza w żaden sposób. Dlatego portal zdecydował się na to, żeby przed filmem wyświetlać taki krótki komentarz, który nadawałby temu też kontekst historyczny i kontekst po prostu tego, z czego to wynika, że tak to przedstawiano i dlaczego to nie jest OK. Ale oczywiście w mediach społecznościowych nagłówki się najlepiej czyta, bez kontekstu artykułu, więc widziałam bardzo dużo przejawów oburzenia na cenzurę i „znowu poprawność polityczna zabiera nam po prostu i nie pozwala żyć”.

- Jest jeszcze jedna rama, przez którą te wiadomości do nas docierały i to jest taka kwestia, powiedziałbym, zaburzenia porządku, przemocy. Bardzo akcentowała się kwestie przemocy w tych protestach i relacjonując protesty w Stanach Zjednoczonych, ale też między innymi używając słowa „zamieszki” często, to już nadaje kontekst, ale też pokazując często obrazy upadających pomników. To jest taki, wydaje mi się, dosyć symboliczny obraz, który pokazuje burzenie pewnego porządku. Mieliśmy do czynienia na przykład w Bristolu z obaleniem pomnika XVII-wiecznego handlarza niewolnikami Edwarda Colstona. Mieliśmy napis „rasista” na pomniku Winstona Churchilla w Londynie. Mieliśmy pomnik Leopolda II w Belgii, który stał się obiektem ataków i protestów. To się wiąże z czasami kolonialnymi w Belgii i panowaniem w Kongo, gdzie Leopold II jest oskarżany o ludobójstwo, wyzysk mieszkańców tego kraju. To znaczy jest symbolem tego jako głowa państwa w tym okresie. Więc to jest drugi rodzaj wiadomości, obrazów, jakie do nas docierają.

Ale nie tylko historyczne symbole zostały zakwestionowane, bo na przykład w Holandii współczesna tradycja Zwarte Piet, czyli tak zwany Czarny Piotruś, to jest taka tradycja, która ma miejsce w mikołajki. W Holandii mikołaj ma takiego pomocnika, powiedzmy –

odpowiednik elfa, tylko że ten ichniejszy elf ma pomalowaną na czarno twarz w takim stylu *Blackface*, więc jest to przejaw rasistowskich wyobrażeń o osobach ciemnoskórych. Tradycja już była kilkakrotnie przez ostatnie lata co roku kwestionowana i podważana przez środowiska osób ciemnoskórych, ale też środowiska sojusznicze w Holandii. Jednak ta dyskusja nie była popierana przez większość społeczeństwa i dopiero teraz na fali tych wydarzeń i na fali tej globalnej dyskusji premier Holandii oficjalnie też wypowiedział się negatywnie na temat tej tradycji więc to też był taki przełom w dyskusji w tym kraju. Podczas tej wypowiedzi też wskazał na to, że kraj ma wiele do zrobienia w tym zakresie. Ale nie tylko Holandia ma wiele do zrobienia. Myślę, że wszystkie kraje europejskie mają całkiem dużo do zrobienia w zakresie dyskusji o kolonializmie, ale też współczesnym rasizmie strukturalnym i nie tylko. Temat tego, w jaki sposób temat kolonializmu jest przedstawiany w szkołach, na uniwersytetach; czy my się rozliczamy rzeczywiście z tym kolonializmem, czy nie; to jest wciąż przed nami. W Polsce była taka minidyskusja. Może ona nie dotarła jakoś bardzo szeroko, ale gdzieś w naszej bańce była komentowana bardzo emocjonalnie, kiedy podczas nauki zdalnej w lekcjach TVP, podczas lekcji geografii, była taka plansza: „Plusy i minusy kolonializmu”. To jest jeden z takich przejawów właśnie bardzo europocentrycznego spojrzenia na zjawisko kolonializmu, zupełnie pomijanie perspektywy osób kolonizowanych. Na tej planszy były takie, teraz mówię z pamięci, ale tam były takie plusy jak szerzenie kultury europejskiej jako wartość sama w sobie. Więc jest to na pewno temat, który musimy jeszcze pracować. Ta dyskusja się jeszcze u nas nie odbyła.

- Tak. Myślę, że dopiero jesteśmy na początkowym etapie tej dyskusji. O tym wskazuje między innymi to, jak mało informacji możemy w ogóle znaleźć o tak zwanym rasizmie strukturalnym. Można wykonać sobie takie ćwiczenie, wpisując to w Google po polsku. Od razu możemy powiedzieć, że fantastyczną pozycją w tym zakresie jest książka „Dlaczego nie rozmawiam już z białymi o kolorze skóry”. Jedyna chyba jako książka przetłumaczona na polski, taka stricte dotycząca temat rasizmu strukturalnego, napisana bardzo tak, powiedziałabym, publicystycznie, eseistycznie. Bardzo gorąco od razu zachęcam do przeczytania, jeżeli ten temat Was interesuje. O ile powiedziałabym, że z tym kolonializmem i lekcją TVP może niekoniecznie wyszliśmy poza bańkę, to wydaje mi się, że trochę to się udało, przynajmniej częściowo, w przypadku protestów w Polsce i takiego znanego zdjęcia Bianki Nwoliy z napisem „Stop calling me Murzyn” i to jest dla mnie taki też pozytywny przykład tego, że te zmiany i dyskusje w ogóle są prowokowane często przez bardzo nieoczywiste rzeczy, bardzo takie symboliczne, bardzo dziejące się tu i teraz. Niesamowite jest to, jak wiele to jedno zdjęcie, ta sytuacja, zainicjowała w polskiej przestrzeni publicznej na tym chcielibyśmy się skupić w dalszej części tego dzisiejszego odcinka, bo wydaje mi się, że nie chcemy właśnie wejść w tę kalkę, od której zaczęliśmy, że będziemy mówić o rasizmie jako o czymś odległym; czymś, co dotyczy innych krajów. Wtedy łatwo nam się zdystansować, ale siła – według mnie – tej dyskusji, która ostatnio się zaczęła w Polsce polega na tym, że nagle zaczęła ona przenosić ciężar ciężkości nie na tych Amerykanów, Francuzów, którzy mają problem, tylko na nas. My jesteśmy naświetleni w tej dyskusji i powinniśmy się zacząć zastanawiać nad tym, co z naszego dobytku kulturowego, z naszych zachowań, z naszych przywilejów, ma relacje jakby z rasizmem jako zjawiskiem. Wydaje mi się, że znamienne jest to, że ta dyskusja rozpoczęła się właśnie od języka. Bo język jest taką częścią życia publicznego, która jak w soczewce odbija nasze ukryte i mniej

ukryte uprzedzenia i wyobrażenia o świecie i też to, co mówimy, często pokazuje więcej jakbyśmy chcieli na temat tego, jak postrzegamy i ludzi, i zjawiska. Bardzo zdumiewające dla mnie było to, pozytywnie zaskoczyło mnie to, że to była tak szeroka dyskusja, że ona się odbiła rzeczywiście o bardzo różne środowiska w bardzo różnych przestrzeniach mediów publicznych, ale też Internetu; na takich blogach, na których bym się nie spodziewała, było to komentowane. Ale było to też komentowane w sposób bardzo emocjonalny i rzeczywiście osoby, które włączały się w tę dyskusję, zazwyczaj miały bardzo wyraziste zdanie albo po jednej, albo po drugiej stronie, co jest znamienne; co też pozwoliło na to, żeby ta dyskusja zataczała coraz szersze kręgi.

Najbardziej wymiernym efektem rozmowy o rasizmie, która miała miejsce w ostatnich miesiącach, jest film „Don't Call Me Murzyn”. Jest to zapis rozmowy pięciu Afro-Polek i właśnie fragmenty tej rozmowy chcielibyśmy tutaj zacytować, bo dotyczą one według nas kilku kluczowych aspektów w kwestii rasizmu w Polsce, być może mało uchwytnych, jeżeli rozmawiają o tym tylko biali ludzie, a świetnie uchwytnych w momencie, kiedy mówimy o doświadczeniach osób czarnoskórych. W pierwszym fragmencie usłyszymy Sarę Alexandrę i Aleksandrę Dengo, obie będą wspominały pewne doświadczenia bycia osobą czarnoskórą, a jednocześnie Polką.

- Ja się zmagam z takim trochę, taka to jest pasywna agresja od pierwszego roku. Ja na pierwszym roku jak się z tym zmagam, to stwierdziłam, że nie będę reagować na te zaczepki. Jak się śmiali z murzynów, jak nie było czegoś na uczelni albo dostałam coś nowego i się czymś zachwycałam na uczelni, to było tak, że oni mówili: „No, w Afryce tego nie ma” lub coś w tym stylu. To były takie głupie żarty, ale one się toczyły, toczą, przez cztery lata. A ponieważ ja chciałam pasować, na co dzień słyszałam albo słyszę, bo teraz mamy kwarantannę, ale słyszałam słowo „murzyn” albo coś związanego z Afryką. Wiecie, najgorsze było to, że jakaś grupa się z tego śmiała, ale nikt inny; nawet moi znajomi, którzy wiem, że im było głupio, że ktoś się śmieje z tego, że jestem czarna; moi znajomi też na to nie reagowali, więc dawali ciche przyzwolenie na to, żeby ktoś sprawiał, że czuję się gorsza albo ktoś sprawiał, że czuję się po prostu źle. Jeśli chodzi o moją uczelnię, to ja bardzo ją lubię, ale też słyszałam z ust wykładowcy, już palicho którego, że nasz sprzęt na uczelni nie jest tak jak sto lat za murzynami i ja strasznie nie lubię tego określenia, dlatego że ludzie używają go w mojej obecności, po czym na mnie zerkają i co ja mam zrobić, czego ode mnie oczekują? Że ja powiem: „No tak, sto lat za murzynami. Super! Potwierdzam!”.

- Jeśli mogę się dołączyć do tego, co mówisz, to ja nawet doszłam do takiego stopnia, że żeby się gdzieś dopasować, sama z siebie żartowałam.

- Dokładnie to samo miałam!

- To była jedna rzecz, ale druga kwestia była taka, że nawet jeżeli już powiedziałam komuś, że: „Słuchaj, wiesz co? Niekomfortowo się z tym czuję, nie pasuje mi to”, to ludzie mi tłumaczyli, dlaczego to jest śmieszne i dlaczego ja nie powinnam się z tym czuć źle, bo to jest niewinny żart.

No właśnie. Żarty. Żarty, żarty żartami. Bardzo często w takich dyskusjach, personalnych relacjach, gdy zwrócę komuś uwagę albo gdy kwestionuję jakieś czy to rasistowskie, czy seksistowskie, tak zwane żarty, słyszę, że przecież nikt nie ma złych intencji. I tutaj myślę, że możemy zrobić trochę nawiązanie do naszego poprzedniego odcinka, w którym

mówiliśmy o tym, że intencje w pomaganiu nie zawsze są najważniejsze; ważne są też konsekwencje i to, co te działania wywołają. Tak samo tutaj nam analogiczna sytuacja: intencje w wypowiedzi nie są jedyną składową tego, co ta wypowiedź oznacza. Równie ważne, a może i ważniejsze, jest to, co ta wypowiedź wywołuje w osobie słuchającej i też w osobach trzecich. W tym fragmencie, który usłyszeliśmy, było wyraźnie powiedziane, że osoby, które słyszą na przykład słowo na „m” albo też takie porzekadła, które zakorzeniły się bardzo w języku polskim, typu „sto lat za murzynami” i tak dalej, one wywołują bardzo określone reakcje i to nie są reakcje pozytywne. Dlatego myślę, że rozmawiając na temat takich słów czy określeń, najważniejsze właśnie jest, żeby zwrócić się nie do ekspertów językowych czy ekspertów słownikowych, ale do osób, o których mówimy i spytać te osoby, co na ten temat uważają.

- No właśnie. Tutaj wspomniane słowo na „m” jest symbolem dla mnie. Jest symbolem rozmowy na ten temat. I ten symbol jest ukształtowany przez inny symbol, to znaczy między innymi przez wierszyk „Murzynek Bambo”. Zaprosimy teraz do drugiego fragmentu rozmowy. Tym razem Ogi Ugonoh opowie o swoim doświadczeniu, które jest tak naprawdę konsekwencją pewnego sposobu wychowania i pewnego sposobu pokazywania kwestii osób czarnoskórych.

- Te same rzeczy, które miały wpływ na mnie 23 lata temu mają wpływ na moje siostrzenice dzisiaj. Ja pamiętam, jak dzieci wybiegały z piaskownicy i mówiły, że nie będą się ze mną bawić. Te dzieci podchodziły i mnie tak dotykały i sprawdzały, czy coś zeszło. Wiecie dlaczego tak robiły? „Murzynek Bambo”. One myślały, że to zejdzie, że to jest brud, bo ktoś już im robi pranie mózgu. Po co jest ten wiersz? Czego on tak naprawdę uczy? Nie ma żadnych pozytywnych rzeczy w tym wierszu.

- Nie, nie ma tam żadnej wiedzy, nie ma tam niczego po prostu.

- Nie ma, dzieci z tego niczego nie biorą. Ja już w wieku 6 lat, kiedy próbowali nas tego nauczyć, ja powiedziałam, że nie ma mowy. Wyszłam z klasy. Ja już wtedy wiedziałam, że to jest nie fair, nie będą na mnie mówić murzyn. Bo tak samo jak niektóre dzieci mogą po prostu być dziećmi i mieć tę nieświadomość, są po prostu niewinne i kochane. Moje siostrzenice nie mają tej samej wiedzy, one już mają wiedzę o rasizmie. One już wiedzą, że są inne. One już wiedzą, że ta ich inność może być odebrana negatywnie. Ja teraz mieszkam w Irlandii, ale ja mieszkałam w Polsce, w Irlandii i w Anglii, więc mówienie mi, że rasizm istnieje tylko w Ameryce... Ja nigdy tam nie byłam, a rasizm to moje drugie imię. Ja się na tym znam.

Można by dłużej analizować ten fragment, ale ja chciałbym zwrócić uwagę na jeden aspekt, który wiąże nas z poprzednim odcinkiem podcastu. Widać tutaj na konkretnej sytuacji, jak zakorzeniona jest wizja koloru skóry, skojarzenia z pewnym brudem, z kwestią czyszczenia. Wiemy chyba wszyscy, że te reakcje dzieci są często o wiele bardziej spontaniczne niż dorosłych i wydaje mi się, że dzięki temu wyraźnie widać na nich te niuanse.

- Spontaniczna, ale mimo wszystko wydaje mi się, że często zbyt łatwo usprawiedliwiamy te reakcje dzieci, mówiąc, że to tylko spontaniczna dziecięca reakcja, że dzieci są po prostu zaciekawione odmiennością, innością i tak dalej, ale jednak dzieci nie biorą tego znikąd i te ich reakcje nie biorą się ze zwykłej ciekawości, bo ciekawe mogą być bardzo różne rzeczy, a to, że akurat kolor skóry wywołuje tak duże reakcje, jest konsekwencją tego, jak obserwują po pierwsze dorosłych, zachowujących się wobec odmiennych kolorów skóry, a po drugie

właśnie takich wytworów kultury jak wierszyk „Murzynek Bambo”, ale też wiele innych. Są takie eksperymenty, które były powtarzane wielokrotnie i można je obejrzeć na YouTube „Doll experiment”, który pokazywał, że już 3-letnie dzieci mają w sobie uprzedzenia wobec koloru skóry, i to zarówno dzieci ciemnoskóre, jak i jasnoskóre wskazywały na lalki. Gdy pytano ich na przykład, która lalka jest dobra, która lalka jest ładna, która lalka jest zła, miały już w sobie te uprzedzenia rasowe w wieku 3 lat. Więc to nie jest tylko zwyczajnie dziecięca ciekawość i dziecięce zainteresowanie kolorami, tylko to są konsekwencje tego, w jakim społeczeństwie te dzieci dorastają i często te konsekwencje są bardzo smutne, ale nie zawsze tak musi być.

- Tak, ale ten cytat przypominał mi sytuację, która też miała miejsce w Polsce i była dosyć szeroko komentowana. To był wpis na Facebooku wiceprezydenta Gdyni. On jest usunięty, ale oczywiście jest wiele artykułów na ten temat, więc jakby ktoś chciał zobaczyć to w oryginale, to zapraszam, chociaż raczej z komentarzem polecam i dla osób o mocnych nerwach, ale to było zdjęcie z podróży wiceprezydenta Gdyni, zdjęcie czarnoskórych dzieci w wodzie z podpisem: „Murzyńskie dzieci rodzą się białe. Potem dopiero nabierają koloru, kąpiąc się codziennie w takiej wodzie” i tutaj mamy do czynienia z czymś, co wydaje mi się konsekwencją „Murzynka Bambo” 30 lat później. To znaczy gdzieś na początku nasiąkamy pewnymi treściami, wyobrażeniami; one kształtują nasz sposób patrzenia na świat i nawet jeżeli mamy okazję do wielu międzykulturowych spotkań i doświadczenia wielu rzeczy, to wciąż jak widać jest ryzyko tego, że będziemy powtarzać pewną wizję świata. Tutaj mamy ewidentne skojarzenie tego, że białość to czystość, a czarny kolor wiąże się z brudem, bo ta woda na zdjęciu też jest brudna, więc są to bardzo głęboko zakorzenione schematy myślenia o tych kwestiach.

- Ale symptomatyczne jest to, że ten wiceprezydent, gdy oczywiście został skrytykowany za ten wpis, to bronił się w taki bardzo typowy sposób, znaczy przede wszystkim: „to tylko żart, mam wielu ciemnoskórych znajomych i im to nie przeszkadza”. Stawiał się w takiej pozycji ambasadora kultury, wielokulturowości, że wspiera jakieś festiwale różnych kultur i tak dalej, a tu właśnie wracamy do tego tematu: żart, ale dla kogo on jest śmieszny i czym kosztem, po pierwsze. Po drugie też posiadanie ciemnoskórych znajomych wcale nie jest szczepionką na rasizm i nie pozwala nam na to, żeby teraz mówić cokolwiek chcemy, ponieważ ci znajomi nam nie zwrócą uwagi. Jak usłyszeliśmy w tym fragmencie pierwszym, to bardzo często ci znajomi po prostu mogą się czuć niekomfortowo w naszym towarzystwie, żeby nawet nam powiedzieć, że coś im nie odpowiada. Bo jeśli wszyscy wokół nich takie żarty mówią i jeżeli wszyscy wokół nich używają takich sformułowań, to wymaga naprawdę ogromnej pracy emocjonalnej i też to jest sytuacja, która nam się może wydawać jednostkowa, ale jeśli wyobrazimy sobie, że taka osoba doświadcza takich mikroagresji, takich żartów i takich sformułowań codziennie; codziennie słyszymy wielokrotnie coś takiego pod swoim adresem, może nie bezpośrednio, ale w naszym otoczeniu; to naprawdę nie jest rolą tej osoby też edukowanie społeczeństwa i po prostu porzucenie wszystkiego, co robimy, tylko po to, żeby zwracać uwagę, że coś jest niefajne.

Wróćmy jeszcze na chwilę do rozmowy o „Stop calling me Murzyn”, mamy jeszcze trzeci fragment odnoszący się do tej sytuacji z placu zabaw. Tym razem potoczyła się ona inaczej. Posłuchajmy Aleksandry Dengo, która o tym opowiada.

- Mam też taką dobrą historię, budującą, która właśnie uświadamia to, że rozmawianie i edukowanie jest ważne, bo mój syn bawił się w piaskownicy i jeden z chłopców powiedział: „Patrzcie, Murzynek Bambo! Nie bawimy się z nim, zostawcie go!”. Podszedł inny chłopiec i mówi: „Hej, nie można kogoś w ten sposób nazywać. Wiesz dlaczego on ma ciemną skórę? Bo jest pigment. A wiesz, co to jest pigment?”. I to była taka rozmowa między pięcio- i sześciolatkami. W ogóle rozpętała się dyskusja i pod koniec tej dyskusji wszyscy bawili się ze sobą wspólnie. Jak przypuszczam, że ten chłopiec, pięcio-/ sześciolatek, dowiedział się tego od kogoś dorosłego, kto z nim rozmawiał.

- Tak.

- Oczywiście.

- Moje serce urosło, tak.

- Niesamowite.

- No właśnie: edukacja, edukacja. Jako zespół edukacji nie możemy się nie zgodzić z tym, że edukacja to klucz, nie tylko do edukacji dzieci i do tego, żeby one miały postawy otwarte, ale także edukacja dorosłych, bo edukacja nie kończy się tylko na szkole. Więc zachęcamy Was bardzo serdecznie do tego, żeby doksztalać się, żeby szukać informacji i pogłębiać swoją wiedzę na tematy takie jak rasizm strukturalny, ale nie tylko. Wracając jeszcze do tego naszego nieszczęsnego Murzynka Bambo, to jednym z ciekawych elementów tej debaty, która się przetoczyła, były też liczne przeróbki wierszyka „Murzynka Bambo” albo na takie formy, która miałyby pokazać właśnie tę dyskryminację tylko w drugą stronę, pokazując na przykład jak by to było, gdybyśmy usłyszeli taki wierszyk o Polakach i Polkach, o polskich dzieciach, albo w innym kierunku, to znaczy wiersz przerobiony tak, żeby wskazywał rzeczywiście na podobieństwa między dziećmi, a nie te różnice, nie te negatywne skojarzenia. Myślę, że to, z czym wszyscy się zgodzili w tej dyskusji o wierszyku, to jest to, że Julian Tuwim raczej nie miał z tych intencji, tworząc te rymy. Raczej był taką postacią, która słynęła z tolerancji i z otwartej postawy antyrasistowskiej. To pewnie miało trochę inny wydźwięk po prostu w jego czasach. Ale teraz my już wiemy, że ten wiersz ma konsekwencje i jest odbierany tak jak jest, więc warto się zastanowić, czy chcemy go powtarzać. A jednym z przykładów takich wierszy-przeróbek, który chciałabym Wam przytoczyć, jest wiersz napisany przez taki profil: „Nowe wiersze sławnych poetów”. Brzmi on następująco:
„Kwame

To Kwame. Mieszka w Labadi w Ghanie
I bardzo lubi swoje mieszkanie.

Zwłaszcza swój pokój, gdzie ma plakaty
Z Messim i Thorem (prezent od taty).

A kiedy w piłkę gra z kolegami,
„Ja jestem Messi”, krzyknie czasami.

Gdy skończy spacer z Maxem - mastifem,
Na komputerze łączy FIFĘ,

Chociaż jest także dobry w Minecrafcie,
A kiedy widzi mamę lub babcię,

To okno z gierką przed nimi chowa
I mówi, że to praca domowa.

Lecz kocha babcię, tatę i mamę,
Bo dobry chłopak jest z tego Kwame.

Szkoda że Kwame fajny, wesoły
Nie chodzi razem z nami do szkoły.”

Myślę, że różnica między tymi wierszami jest ogromna. Przede wszystkim ta przeróbka wiersza wskazuje głównie na podobieństwa między dziećmi. Rzeczywiście jesteśmy sobie w stanie wyobrazić, że to dziecko jest podobne do nas, że mogłoby się bawić na naszym podwórku razem z nami. Jest po prostu takim dzieckiem, jak inne. Myślę, że w oryginale tego wydźwięku raczej nie odczuwamy.

– „Murzynek Bambo” to tylko jeden z naszych literackich symboli, które są w ogniu krytyki w dyskusji wokół rasizmu. Dużym takim symbolem jest książka „W pustyni i w puszczy”. To był bardzo ważny aspekt dyskusji o rasizmie w Polsce w ostatnich miesiącach. Inicjatorką tej dyskusji była nauczycielka Katarzyna Fiołek, która wystosowała petycję o to, aby usunąć właśnie „W pustyni i w puszczy” z listy lektur. Ta petycja była szeroko dyskutowana. Ona została w pewnym momencie zamknięta z uwagi na to, że pani Katarzyna otrzymała wiele negatywnych informacji na ten temat i zdecydowała się ją zamknąć, ale dyskusja się potoczyła. W moim odczuciu jest to bardzo, bardzo adekwatny aspekt mówienia o rasizmie, ponieważ „W pustyni i w puszczy” jest jednym z naszych symboli literackim, jest jednocześnie lekturą szkolną, lekturą, którą uczniowie i uczennice poznają na dosyć wczesnym etapie szkoły, co w moim przekonaniu uniemożliwia tak naprawdę krytyczną jej analizę. Pewnie to oczywiście zależy od nauczyciela i nauczycielki, który poprowadzi tę dyskusję, ale wydaje mi się, że dla zrozumienia ewentualnego tej książki, konieczne jest zrozumienie wielu aspektów: kolonializmu, kwestii językowych, kwestii geograficznych chociażby, a efekt jaki ma ta lektura na nasze wyobrażenie o kontynencie afrykańskim chociażby, jest oszałamiający. Poczynając od moralności Kalego, utarte wyrażenie stosowane powszechnie w polskim, po pewne wyobrażenie. W ogóle od samego tytułu zaczynając. Według mnie „W pustyni i w puszczy” w dużej mierze definiuje sposób, w jaki my myślimy o Afryce. Dokładnie tak. To jest w „W pustyni i w puszczy”, to znaczy to jest głównie to i są tam jacyś ludzie, którzy są uosobieniem...

– Ale na pewno nie miasta.

– Na pewno nie miasta. Są ludzie w postaci Kalego. Pewne cechy, które mu się przypisuje w tej książce, według mnie są bardzo osadzone w nas w kontekście myślenia o ludziach czarnoskórych. Pod tym względem, to jest naprawdę coś, co warto przemyśleć i zdecydowanie usunąć na tak wczesnym etapie edukacyjnym. Osobiście uważam, że w ogóle usunąć z listy lektur, co oczywiście nie oznacza, że my w tej chwili spalimy wszystkie książki Sienkiewicza, ale pytanie o edukacyjną wartość tego i pytanie o to, jaką wizję świata chcemy

kształtować i czy osoby, z którymi o tym rozmawiamy, będą w stanie wejść na krytyczną i strukturalną dyskusję o tym, co tam jest napisane.

– Ja uwielbiam literaturę i wiem, jak bardzo działa na wyobraźnię. Dla mnie to jest świetny materiał do krytycznej analizy na studiach polonistycznych wśród dorosłych. Debata na ten temat.

– Może żeby poprzeć oczywiście słowa Łukasza, pozwolę sobie zacytować takie dwa bardzo króciutkie fragmenty „W pustyni i w puszczy”, bo myślę, że większość z nas czytała to bardzo dawno temu i może już zapomnieliśmy, jakie treści tam można znaleźć. Pierwszy cytat: „*Gdybym chciał – mówił sobie Staś – to mógłbym tu zostać królem nad wszystkimi ludami Doko – tak jak Beniowski na Madagaskarze!*” *I przez głowę przeleciała mu myśl, czyby nie dobrze by było wrócić tu, kiedy, podbić wielki obszar kraju, ucywilizować Murzynów, założyć w tych stronach nową Polskę albo nawet ruszyć kiedyś na czele czarnych wyćwiczonych zastępów do starej.*

– To dowód na to, że Polska miała aspiracje kolonialne.

– Ale też mały biały chłopiec z Polski może ucywilizować wszystkich mieszkańców tego kontynentu, bo jest od nich lepszy, prawda? Drugi cytat jest o innej postaci: *Mea czuła się wszelako nieco zawiedziona, albowiem w naiwności ducha rozumiała, że po chrzcie wybieleje natychmiast na niej skóra, i wielkie było jej zdziwienie, gdy spostrzegła, że pozostała czarna jak i przedtem. Nel pocieszyła ją jednak zupełnie zapewnieniem, że ma teraz duszę białą.*

– Właśnie, wiele aspektów, które poruszaliśmy. Kwestia białości utożsamianej z czystością, kwestia cywilizacji jako czegoś, co my przynosimy, kwestia władzy, panowania, dzikości, nie dzikości, to jest niesamowity materiał do analizy i do dekonstrukcji różnych rzeczy, ale raczej nie jako lektura szkolna

– A dla osób, które twierdzą, że nie ma co wymazywać historii, właśnie trzeba pokazywać, że tak kiedyś myślano, chciałabym zachęcić do takiego eksperymentu: zastanówcie się, jak gdyby podstawić tam jakąś inną grupę społeczną w to miejsce i na przykład, czy chcielibyśmy, żeby dzieci we wczesnych klasach szkoły podstawowej, czytały lektury, w których jest napisane, że kobiety są głupsze, nie mają prawa do głosowania, bo nie są w stanie intelektualnie udźwignąć takiego obowiązku i mówić: no tak kiedyś myślano i właściwie nie ma się co oszukiwać, tak było i niech dzieci to teraz czytają.

– Wydaje mi się, że w innych grupach społecznych jakoś ciężiej nam to obronić, takie lektury, więc myślę, że dobrze to sobie przełożyć w ten sposób na [ns 30:45].

– Dobrze, mamy kolejny aspekt tej dyskusji w Polsce. Myślę, że do tego jeszcze wrócimy, mówię o tym w kontekście podcastu, ale mówię też w kontekście debaty publicznej w Polsce. Myślę, że sukcesem tego, co się stało, było krokiem na przód, ale takie zmiany idą krokiem, krokiem, więc ja oczekiwałam na kolejny epizod tej dyskusji w kolejnych miesiącach, latach. Mam nadzieję, że szybciej czy wolniej, jednak ta zmiana nadejdzie. Jeżeli jesteśmy już przy zmianach, to ta sytuacja rozmowy #DontCallMeMurzyn zaowocowała też kolejną rozmową z profesorem Bralczykiem. W ogóle w dyskusji o tym słowie, wiele osób broniących go, powoływało się m.in. na słowa profesora Bralczyka, na kwestię językowej neutralności tego słowa i doszło do rozmowy naszych bohaterów filmu #DontCallMeMurzyn z profesorem Bralczykiem i myślę, że pozytywnym aspektem tej rozmowy jest fakt przyjęcia pewnej perspektywy przez profesora Bralczyka, zrozumienia dla nich i braku tego

kategorycznego podkreślania neutralności językowej. Myślę, że to jest takie wyzwanie w tej dyskusji, że mamy tutaj grupę osób, którą dotyczy to słowo, doświadczają konsekwencji tego słowa, które wnoszą swoje doświadczenie i są w kontrze wobec pewnych norm, przyzwyczajęń językowych, utartych norm językowych, zasad językowych i jednocześnie przy założeniu, że przecież język jest dynamicznym konstruktem i się zmienia. Może nie zmienia się tak super szybko, ale w tej rozmowie z profesorem Bralczykiem już widać pewne przyjęcie perspektywy. To, co się też wydarzyło w wyniku dyskusji wokół słowa na M, to jest na przykład opinia profesora Łazińskiego z Rady Języka Polskiego, która została opublikowana na stronie Rady Języka Polskiego, wskazuje on na to, że kiedyś faktycznie było słowo murzyn neutralne, ale już nie jest, jest obarczone z tymi skojarzeniami, że on sam od dawna nie używa i według niego powinno się go używać tylko w kontekstach cytatu historycznego, to znaczy odwołań historycznych, a nie jako określenie współczesne. To oczywiście nie jest wciąż oficjalna wykładania języka polskiego, ale to jest według mnie już bardzo wyraźny krok na przód, który przybliżyła nas do zmian w zakresie językowym.

– Poprawna wykładnia języka polskiego, też pytanie, co to znaczy, bo w języku mamy kilka wymiarów. To nie jest tylko poprawność w sensie takim słownikowym. To jest też problem tej dyskusji, gdzie bardzo często wiele osób powoływało się w swojej opinii tylko i wyłącznie na to, co mówi słownik i co mówią językoznawcy. Często określając osoby, które mówią inaczej, jako nadmiernych więźniów poprawności politycznej. Warto tutaj wspomnieć, że poprawność polityczna odnosi się nie do takiego słowa polityczna w potocznym rozumieniu, ale do takiego słownikowego rozumienia politycznego, czyli dobrze wychowanego. Poprawność polityczna oznacza mówienie w taki sposób, aby nikogo nie obrażać, a jak mówić tak, żeby nikogo nie obrażać? Najlepiej spytać osobę, o której mówimy, więc tutaj jest to pytanie: kto ma władzę nad tym, żeby decydować, co w języku jest jakie? Nawet jeżeli zwrócimy się do językoznawców, to myślę, że warto zwrócić uwagę też na to, że zarówno profesor Bralczyk, jak i profesor Miodek, którzy byli bardzo często przywoływani w tej dyskusji, są oczywiście językoznawcami, ale w ogóle nie w tej dziedzinie. Profesor Bralczyk to jest ekspert od retoryki i perswazji, profesor Miodem od poprawnej polszczyzny, a dyskusja była o relacji między językiem a uprzedzeniami i dyskryminacją. W tym temacie w Polsce z tego, co wiem, tylko jedna ekspertka. Mieliśmy okazję z nią chwilę porozmawiać.

– Cześć. Nazywam się Margaret Amaka Ohia-Nowak. Jestem językoznawczynią, badaczką komunikacji i dyskursu. Badam przejawy rasizmu w polszczyźnie. To jest taka moja główna ścieżka naukowa. Jestem też trenerką antydyskryminacyjną, trenerką różnorodności i trenerką kompetencji międzykulturowej.

– Powiedz nam proszę trochę więcej o swoich badaniach naukowych.

– To są badania językoznawcze z obszaru krytycznej analizy dyskursu i przyglądanie się takim mechanizmom, przejawom, jakimś schematom językowym w języku polskim, które są przejawami takiej stereotypizacji, uprzedzeń i dyskryminacji na różnych poziomach, zarówno na poziomie systemowym języka, czyli różne struktury gramatyczne, które są z jakichś względów dyskryminujące, na przykład po prostu słowa, czyli elementy leksykalne, albo jakieś części słów, które wskazują na to, że osoby ciemnoskóre, osoby pochodzenia afrykańskiego są nazywane w sposób obraźliwy i to są zazwyczaj też wulgaryzmy, takie słowa mocno nacechowane emocjonalnie. Krytyczna analiza dyskursu zajmuje się też

badaniem takich ukrytych przejawów języka, takich, których nie widać, na przykład tego, jak często media używają określeń nazywających mniejszości etniczne, mniejszości rasowe, osoby pochodzenia afrykańskiego, w momencie, kiedy tekst czy jakiś przekaz medialny, jest na temat jakiegoś negatywnego zachowania osoby pochodzenia afrykańskiego, czy ciemnoskórej osoby, czyli wskazywanie w ogóle. To już jest taki językowy mechanizm, samo wskazywanie na kolor skóry uczestnika/uczestniczki takiej sytuacji. Przy określonych sytuacjach, czyli na przykład taka stereotypizacja, że muzulmanin, osoba ciemnoskóra jest terrorystą. Od razy jedno z drugim jest kojarzone i jest to przekładane na całą grupę. Też takie formy typu, w jaki sposób są konstruowane narracje dotyczące osób pochodzenia afrykańskiego, ale w ogóle Afryki i jak możemy te narracje dekonstruować, jakie są główne tematy, które pojawiają się głównie w dyskursie medialnym. To jest taki obszar, który głównie do mojej pracy doktorskiej badałam, ten dyskurs medialny, teksty prasowe, teksty internetowe, w jaki sposób, jakie słowa są dobierane, jakie struktury, jakie schematy, jakie strategie retoryczne, bo na przykład metafory czy inne figury z poziomu pragmatycznego, czy presupozycji, implikatury. Jakie strategie są używane po to, żeby opisywać i przekazywać informacje na temat osób nie-białych w języku polskim i w komunikacji publicznej, ale też w komunikacji prywatnej. Takim moim obszarem badawczym jest też edukacja, są teksty, które dotyczą w jakiś sposób osób pochodzenia afrykańskiego, na przykład takie teksty, które przekazują kolonialny obraz widzenia świata. To jest taki bardzo typowy schemat narracyjny, przedstawiania Afryki, Afrykanów i Afrykanek, też tych żyjących w Europie, bo to się przekłada też na widzenie i postrzeganie osób, które mieszkają w Europie czy w Polsce, więc te teksty typu „Murzynek Bambo”, „W pustyni i w puszczy” i wiele innych tekstów, które pojawiają się, nie tylko tekstów takich werbalnych, ale też wizualnych, bo język to nie tylko słowa, ale to też są obrazy, które pojawiają się w podręcznikach, na przykład do nauczania geografii czy do nauczania historii. Myślę, że to jest taki główny obszar moich badań. To tak zwana pragmalingwistyka, czyli badanie języka w kontekście.

– Czy jesteś odosobniona w tym obszarze badań, czy są w Polsce osoby naukowo zajmujące się tematami około rasistowskimi?

– Myślę, że w dużym stopniu coraz mniej jestem odosobniona, jeśli chodzi o badanie takich tematów w kontekście europejskim, ale w kontekście polskim, czy na przykład kontekście amerykańskim, bo takich badaczy i badaczki jest wiele. To są głównie takie środowiska amerykanistyczne czy socjologiczne, ale nadal skupiające się na tych kontekstach tak zwanej Europy Zachodniej, ale w kontekście polskim, myślę, że cały czas jest to taki fenomen. Cały czas, nawet w środowisku akademickim, jest takie patrzenie na ten temat z takim sceptycyzmem, czy to jest potrzebne w momencie, kiedy Polska jest takim krajem, w którym dominująca większość mieszkańców i mieszkanki populacji jest biała. Na pewno jest to jakieś problematyczne, może mniej niż 13 lat temu, kiedy zaczynałam tę ścieżkę, ale w jakimś sensie cały czas jest to taki temat niszowy, chociaż coraz więcej badaczy i badaczki, którzy nie mieszkają i nie pracują w Polsce, zaczyna też zajmować się tym kontekstem polskim, czy może szerzej Europą Środkowo-Wschodnią. W tym sensie jakoś ta moja ścieżka, mogę powiedzieć, że jest wyjątkowa, że jestem też badaczką, która jest zanurzona w ten dyskurs, o którym mówi, ponieważ jestem Polko-Nigeryjką, więc na to, czym się zajmuję, nie wpłynęły tylko moje doświadczenia eksperckie, naukowe, edukacyjne, ale też moje doświadczenie, wychowywanie się i mieszkania w kraju, w którym jestem

zdecydowaną mniejszością i w której jestem osobą, która doświadcza też często takich aktów dyskryminacji, które są noszone przez język. Myślę, że w tym sensie jestem odosobniona, dlatego, że takie badania zaangażowane, tak zwane krytyczne, są jeszcze w polskiej nauce, mówię jeszcze, bo są też konteksty, w których wydaje mi się, że to jest taki cel socjologii i cel badań społecznych czy nauk społecznych, żeby jednak zajmować się tymi obszarami, które nas bezpośrednio dotyczą. W Polsce cały czas jest jednak patrzenie na tę naukę, oczywiście mówię o większości, nie o wszystkich osobach, które się zajmują humanistyką i naukami społecznymi, ale takie patrzenie, że to, co jest obserwowane z zewnątrz i jest takie bardziej obiektywne równa się bardziej rzetelne, bardziej akceptowalne jako nauka, a w momencie, kiedy zaczynamy się zajmować czymś, co nas dotyczy bezpośrednio, to stajemy się subiektywni, właśnie nie rzetelni, że patrzymy na to jednostronnie, z jednej perspektywy. Chociaż ja się z tym nie zgadzam. To jest po prostu jedna z metodologii, która jest dla mnie też ważna w tym badaniu tego tematu.

– Powiedziałaś, że w obszarze nauki nie ma wielu osób w Polsce zajmujących się tym tematem, a jak oceniasz tę sytuację w środowisku aktywistycznym i edukacyjnym? Czy jest dużo takich osób? Jak to wygląda?

– Aktywistycznie jest trochę lepiej, albo więcej się o tym mówi, dlatego, że jednak nauka jest bardziej oderwana od rzeczywistości, tak się przynajmniej mówi. To jest jedna przyczyna, która skłoniła mnie do tego, żeby jednak nie zostawać tylko w Akademii, nie zostawać tylko na uczelni, nie pisać tylko artykułów naukowych czy prowadzić projektów badawczych, bo zawsze wydawało mi się, że to jest takie bardziej w chmurach, oderwane od ziemi, a nie specjalnie przyczynia się do takiej zmiany społecznej. Takich działań aktywistycznych w Polsce około antydyskryminacyjnych jest bardzo wiele, a jeśli chodzi o samą tematykę rasizmu, to w dużym stopniu właśnie te organizacje, czyli na przykład Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej czy Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej, to są takie organizacje, które zajmują się w ogóle tematem antydyskryminacji, czy na przykład Stowarzyszenie NOMADA, zawsze było takim stowarzyszeniem, organizacją, która te tematy antyrasistowskie też poruszała jawnie, ale to są takie organizacje, które są takimi, ja je nazywam sojusznicznymi organizacjami. One z jednej strony oczywiście przeciwdziałają dyskryminacji wobec osób homoseksualnych wobec innych mniejszości czy społeczności, które są narażone na opresję, a ta działka antyrasizmu też im jest bliska i też się tym zajmują. Inne jeszcze ważne organizacje, które też się zajmują tym tematem, które zawsze się zajmowały, to są organizacje prowadzone przez Afrykanów i Afrykanki. One wszystkie się nie zajmują się typowo antyrasizmem, ale przez swoją działalność niejednokrotnie taką międzykulturową, wielokulturową, jest to jedna z takich esencji przeciwdziałania rasizmu, czy właśnie bycie antyrasistą, żeby organizacje, które zajmują się danymi kulturami, były prowadzone przez osoby z danych kultur. To też jest takie bardziej działanie na miękko. Jeśli chodzi o takie działanie bezpośrednie, to są i osoby, których rasizm dotyczy, które tego doświadczają, a jednocześnie też eksperci i ekspertki, też są takie towarzystwa. Takim stowarzyszeniem jest Stowarzyszenie Paddling People of American Descent. To jest stowarzyszenie, które zajmuje się wspieraniem osób pochodzenia afrykańskiego od strony prawnej, społecznej na poziomie takiego rasizmu systemowego, wspierania i przeciwdziałania temu. Jest też, powstałe w 2019 roku, Stowarzyszenie Polaków Pochodzenia Afrykańskiego, o którym wspomniałam, do którego należę i które też ma w

swoim założeniu przeciwdziałanie rasizmowi i zajmowanie się tym aktywistycznie i włączanie tej społeczności Afro-polskiej do tych działań, ale jest też kolektyw, niedawno powstały, Czarne jest Polskie, którego założycielkami i członkiniami są kobiety, które też zainicjowały akcję #DontCallMeMurzyn. Jest jeszcze trzecia grupa takich stowarzyszeń, które od zawsze zajmowały się, właściwie jedno mi przychodzi do głowy w Polsce, od zawsze zajmowały się takim działaniem antyrasistowskim i to jest Stowarzyszenie Nigdy Więcej, które ma bardzo długą tradycję, które od wielu lat monitoruje zachowania rasistowskie, ksenofobiczne, antysemityczne, też homofobiczne, czyli ma szeroką działalność antydyskryminacyjną, ale w swoim statucie ma przede wszystkim przeciwdziałanie rasizmowi. Prowadzi wiele akcji przeciwdziałających rasizmowi i oczywiście też wydaje ten raport Brunatną Księgę, który jest bardzo ważnym w Europie, z którego korzysta wiele organizacji w Europie, raportem monitorującym przejawy, akty przemocy werbalnej czy fizycznej, które pokazują, że te zachowania rasistowskie wcale nie maleją, a wręcz przeciwnie, że są. Bardzo często nie są w żaden sposób egzekwowane prawnie.

– Dziękujemy Ci bardzo Amako za podzielenie się i doświadczeniem i użytecznymi informacjami o organizacjach, które się tym tematem zajmują. To na pewno nie ostatni raz, kiedy ten temat poruszamy, ale bardzo dziękujemy za poświęcony dzisiaj czas.

– Dziękuję. Do usłyszenia.

– Mamy więc organizacje, które od wielu lat, albo monitorują akty agresji wobec osób czarnoskórych, albo asystują osobom, które doświadczają różnych form dyskryminacji. Wiemy oczywiście, że w tej chwili te akty agresywne także nasilają się i niestety ta praca jest wciąż potrzebna. Powiem tylko, że dołączam się do słów Amaki, podziwu dla tych organizacji i wielkiego szacunku. Natomiast w kontekście tej konkretnej dyskusji i tych ostatnich miesięcy, niezwykle ważne jest to, że pojawiają się takie inicjatywy, jak Stowarzyszenie Polaków Pochodzenia Afrykańskiego chociażby, ale ogólnie wszystkie inicjatywy, które upodmiotawiają osoby, o których mowa w tym zjawisku sprawiają, że ich głos jest o wiele bardziej słyszalny i są aktywnymi elementami tego procesu. To, co w wielu publicznych dyskusjach w Polsce, jest to, że sami mężczyźni rozmawiają o kwestiach kobiet, albo rozmawiamy o kwestiach migracji bez udziału migrantów, albo dyskutujemy o rasizmie w gronie osób, których on w ogóle nie dotyczy.

– Jest to bolesny proces, w sensie tej dyskusji, ale dodatkowo powiedziałbym, że ma on wielki pozytywny skutek coraz większej widoczności tych głosów.

– Pozwolę sobie czeplić się twoich słów, ale rasizm dotyczy nas wszystkich i właśnie w tym całe clou, że to nie jest tylko problem, w cudzysłowie problem, osób ciemnoskórych, ale to jest temat, którym powinniśmy zająć się wszyscy, bo jest to tak samo ważny temat dla osób jasnoskórych, jak i ciemnoskórych. Ważne w tym wszystkim dla mnie osobiście jest to, żeby nie sprowadzać tego tematu, do takiego przysłowiowego a kumbaya, czyli wszyscy ludzie są równi, złapmy się za ręce i bądźmy dla siebie mili, bo to jest taka pokusa, która często występuje w różnych programach tolerancji, między innymi, dlaczego uważamy, że tolerancja to niewystarczające działanie. To sprawdzenie do tego, że wystarczy, żeby było miło, żeby wszystkich ludzi traktować tak samo. Takie podejście zupełnie ignoruje realia, w jakich żyją osoby dyskryminowane, tego, z czym się spotykają ich realia życia społecznego, tego, w jakim społeczeństwie żyjemy. Nasze społeczeństwo jest społeczeństwem rasistowskim, czy tego chcemy, czy nie, ono będzie takie, więc musimy się z tym po prostu

otwarcie zmierzyć i zamiast ignorować ten fakt, zacząć nad nim pracować. Tylko w ten sposób w tej sytuacji wyjdziemy, a nie ignorując rzeczywistość społeczną.

– To ja się teraz przycępię, mogę? Ja nie uważam, że chcemy czy nie, ono będzie takie. Ono jest teraz, ale może być całkownie inne.

– W krótkim wymiarze oczywiście miałam na myśli. Mam nadzieję, że kiedyś z tej sytuacji jako społeczeństwo wyjdziemy, ale myślę, że nie jest to perspektywa najbliższych lat. To jest perspektywa pewnie dziesiątek, mam nadzieję, że nie setek, ale być może i setek lat. Rasizm niestety set lat już istnieje i oczywiście jest to wytwór człowieka, ale ma się całkiem nieźle niestety przez te ostatnie wieki. Ponownie, ignorowanie problemu i udawanie, że nie widzimy koloru skóry, że wszystkich ludzi traktujemy tak samo, nie rozwiąże sytuacji. Co nam może pomóc, to jest poważna rozmowa na ten temat, nad różnymi wymiarami tego tematu, nad różnymi aspektami, bo rasizm strukturalny to nie tylko oczywiście język. Dzisiaj mówiliśmy głównie o tych wymiarach językowych, ale to też bardzo wiele różnych innych aspektów, które na pewno będą powracać w naszych kolejnych odcinkach podcastu.

– Tymczasem powoli będziemy się żegnać. Przypominamy, że ten podcast nagrywamy dzięki wsparciu i współfinansowaniu programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zapraszamy na kolejne rozmowy. Już w samej tej mieliśmy wiele wątków pobocznych, które chcielibyśmy przełożyć na osobne podcasty, więc myślę, że będziemy dotykać tego tematu i dyskutować.

– Do usłyszenia.

Transkrypcja współfinansowana z programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.